Rok II. W Stanisławowie, 1. grudnia 1907. Nr. 22.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Stanisławów, Kopernika 15.**

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata wynosi: rocznie . . . 4 K. półrocznie . 2 K.

Inseraty wedle umowy. Numer pojedyńczy 35 hl. — do nabycia w Administracyi.

Redaktor i wydawca: NAFTALI SCHIPPER.

Apel do społeczeństwa żydowskiego.

Komitet, zajmujący się stworzeniem internatu przy kraj. Instytucie teologicznym, rozesłał następującą odezwę:

Odzywamy się do serc żydowskich; odwołujemy się do rozumu naszych współwyznawców.

Od stu lat niemal stoi w kraju naszym na porządku dziennym spraw żydowskich kwestya założenia wyższej szkoły teologicznej dla kształcenia nauczycieli religii mojżeszowej w naszych szkołach średnich i ludowych.

Od stu lat nie było w kraju żadnej poważnie podjętej myśli publicznej, żadnej poważnej narady nad materyalnem i moralnem dobrem naszych współwyznawców, któraby nie uznawała, że założenie podobnej szkoły jest postulatem pierwszorzędnego znaczenia zarówno dla sprawy wychowania naszej młodzieży i wyższych dóbr duchowych i kulturnych ogółu żydowskiego, jak niemniej w interesie całego krajowego społeczeństwa, do którego niepodzielnie należeć i w którego środowisku żyć i działać mają duchowi przodownicy naszej młodzieży.

Lecz mimo tego niepodzielnego uznania, mimo setek uchwał, rezolucyi, petycyi rozpraw naukowych i artykułów dziennikarskich, mimo wielokrotnie w tym względzie podjętych zabiegów, sprawa przez lat dziesiątki nie wyszła poza sferę życzeń i pragnień i aż do ostatnich miesięcy nikt nie przypuszczał, ażeby rzecz ta wielka i gorąco pożądana mogła być urzeczywistnioną w czasokresie przewidzieć się dającym.

Tymczasem dziś myśl, o której zrealizowaniu w ciągu wielu bardzo lat, marzyły najlepsze i najszlachetniejsze jednostki wśród naszego żydowstwa, stała się ciałem, a to dzięki podziwu godnej, pełnej wiary i pełnej zapału, niezmordowanej i konsekwentnej pracy jednego męża Dra Leona Sternbacha profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, członka Rady szkolnej krajowej.

Sprawa założenia krajowej wyższej szkoły dla kształcenia nauczycieli religii mojżeszowej jest rzeczą postanowioną i zapewnioną, — gdyż kraj wziął tę sprawę w swoje ręce i kraj podjął się jej przeprowadzenia, w nadziei najwydatniejszego poparcia całego społeczeństwa, a przedewszystkiem samych Żydów.

Sejm krajowy uchwalił na ostatniej sesyi utworzenie żydowskiego Instytutu teologicznego jako krajowego zakładu fundacyjnego, z okazyi jubileuszu 60-cioletnich rządów Najjaśniejszego Pana.

Funduszów na opłacanie profesorów i na środki naukowe dostarczy dudżet krajowy przy pomocy państwa.

Pewna część zborów żydowskich i poszczególne ofiarne jednostki subskrybowały fundusz na zapewnienie kosztów umieszczenia szkoły i kosztów zarządu.

Kraj więc uczynił swoje.

Teraz przychodzi kolej na społeczeństwo żydowskie. A pomoc tego społeczeństwa jest niezbędną.

Oto w szkole samej i obok szkoły utworzoną być musi jeszcze bursa dla młodzieży do Instytutu uczęszczającej — bursa, w której ta cała młodzież znaleść ma umieszczenie i utrzymanie.

Umieszczenie wszystkich uczniów Instytutu w podobnej bursie jest wymogiem podyktowanym względami pedagogicznymi i względami na duchowny i religijny charakter, jaki kandydaci zakładu w przyszłości piastować mają, — jest atoli także aktem koniecznej w tym wypadku humanitarności, gdyż zawodowi nauczycielskiemu poświęca się u nas zazwyczaj młodzież rodzin mniej zamożnych, a przeto zapewnienie tej młodzieży należytego utrzymania w czasie studyów, powinno być potrzebą dobroczynnych serc żydowskich.

Zebraniem funduszów na ten cel zajmuje się podpisany komitet, a fundusz jest do tego potrzebny bardzo znaczny. Głęboka wiara w ofiarność żydowskiego społeczeństwa daje nam nadzieję, że powzięte dzieło da się przy pomocy całego żydowskiego społeczeństwa doprowadzić do pożądanego celu.

Każdy wedle sił, ale też każdy bez wyjątu Żyd, winien dołożyć cegiełkę do tego gmachu, który po wieczne czasy stanowić ma podstawę

i zgodnego z zasadami świętej naszej wiary i przejętego gorącą miłością kraju rodzinnego — wychowania przyszłych naszych pokoleń.

Kto ma poczucie i zrozumienie dla wielkości i doniosłości dzieła, o którego dokonanie chodzi — kto kocha wiarę ojców swoich, kto ma żydowskie miłosierne serce — ten nietylko sam się przyczyni datkiem ale i innych o celach i znaczeniu zakładu pouczy i do ofiary nakłoni.

Każdy, nawet najskromniejszy datek, jest pożądany i będzie przyjęty z gorącą podzięką i uczuciem wdzięczności.

Dlatego prosimy nawet o najdrobniejszy grosz wdowi, gdyż chodzi nietylko o pomoc materyalną, ale w równej mierze o moralne poparcie ze strony całego ogółu żydowskiego, o pozostawienie przyszłym pokoleniom spuścizny, świadczącej o wzniosłych myślach i dobrych chęciach całego żydowstwa tego kraju, tego żydowstwa, które zawsze i wszędzie umie cenić i popierać wszelkie dobra duchowe i umie spełniać akta wielkiego miłosierdzia.

Jubileuszowy charakter zakładu wymaga również współudziału wszystkich i będzie też niewątpliwie zachętą do współudziału.

Pragniemy gorąco, by księga pamiątkowa, która ma być wydaną przy otwarciu instytutu i w której ku wiecznej pamięci wymienione będą nazwiska wszystkich ofiarodawców, obejmowała tomy całe, i by nie brakowało w niej nikogo, kto kocha kraj swój i ziemię ojczystą, kto ma serce dla Żydów i dla żydowskiej sprawy.

Tą ożywieni chęcią i w tej nadziei, załączamy listę składkową, upoważniającą W. P. do zbierania składek na cel powyższy i prosimy najusilniej o łaskawe energiczne zajęcie się zbieraniem datków w kole bliższych i dalszych znajomych.

Nie zapoznajemy zupełnie osobistej przykrości, jaką tego rodzaju czynność nieraz sprawia, lecz mimo to liczymy napewne, że W. P. raczysz ponieść tę ofiarę w interesie dobra publicznego.

We Lwowie, w listopadzie 1907.

Za komitet:

Dr. Tobiasz Aschkenaze — przewodn.

Jakób Stroh — zastępca przewodn.

Wiktor Chajes — sekretarz.

Listę składkową wraz z zebranymi datkami odesłać należy do końca grudnia b. r. na ręce radcy cesarskiego Jakóba Stroh, bankiera we Lwowie, ulica Hetmańska 6.

N. SCHIPPER.

Nauka religii w klasie I-szej.

Sześcioletnie dziecię przychodzi do szkoły nieudolne, często umysłowo mało rozwinięte. Tu znajduje same rzeczy nowe i przedtem nieznane; swobodnie bujać, skakać, krzyczeć, nawet cicho podczas nauki rozmawiać mu nie wolno, musi się ono poddać dyscyplinie szkolnej, bo inaczej spotyka je przepisana kara. Dlatego najtrudniejsze zadanie do spełnienia ma nauczyciel I. klasy, do której władze szkolne osobnem rozporządzeniem każą przeznaczyć rutynowanego nauczyciela.

W szkole ludowej widzimy w klasie pierwszej mało dzieci żydowskich z domów inteligentnych, z których dzieci są dobrze umysłowo rozwinięte i przynoszą ze sobą przynajmniej znajomość języka wykładowego. Inteligencya żydowska jednak dzieci swych najczęściej do I. i II. klasy nie posyła z powodu przepełnienia klas. Rodzice wolą małe swe latorośle pieścić, zamiast zahartować, wolą swe dzieci uczyć w domu lub posyłać do prywatnych konwiktów, gdzie jest mało dzieci.

Natomiast ludność stanu średniego i uboższego dostarcza naszym szkołom wielkiego kontyngentu dzieci, które przychodzą do szkoły mało umysłowo rozwinięte, a dzieci żydowskie (szczególnie we wschodniej części kraju) nie rozumieją języka wykładowego, którym jest polski. Nauczyciel religii mojżesz. jest po największej części w fatalnem położeniu, bo łącząc dwie, czasem i trzy paralelki na naukę religii, ma 60, 90, nawet i 120 dzieci, bo przecież na religię umyślnie nie można dzieci popołudniu do szkoły ściągać, a uważałbym podobne postępowanie wprost za barbarzyństwo, szczególnie w zimie, kiedy często dziatwa jest licho odziana, a oddalenie do szkoły jest znaczne. Naturalnie musi nauczyciel religii wytężyć swe siły, aby przedewszystkiem utrzymać karność w przepełnionych klasach, a często zdarza się także, że dzieci nie mają nawet gdzie siedzieć. O ile wiem (koledzy z całego kraju wynurzają swe żale przedemną) przeznacza się często nauczycielowi na naukę religii mojżesz. najgorszą ubikacyę, ciemną, półciemną, małą, wązką, ciasną.

Odwiedziłem raz kolegę w dużem mieście S..., zaprowadził mnie do szkoły, aby się przedemną pochwalić osobną salą dla nauki religii mojżesz., ale jakie było moje rozczarowanie: półciemna sala jego przytykała do miejsc ustępowych, fetor nieznośny wciskał się drzwiami i oknami, a kilka starych, połamanych ławek, mały wykrzywiony stół, chwiejące się krzesło — to cały inwentarz sali dla religii mojżeszowej! Zboczyłem z tematu, ale musiałem wypowiedzieć tych uwag kilka, które mi się przy tej sposobności nasunęły, aby wykazać w jakich warunkach

nauczyciele religii są zmuszeni pracować. Mając rocznie 60—70 godzin do dyspozycyi, musi nauczyciel dzieci w tej klasie czegoś nauczyć, przepisany materyał wyczerpać i dzieci do II. klasy przygotować. Od czego więc nauczyciel ma zacząć?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Spinozismus

Ein Beitrag zur Psychologie und Kulturgeschichte des Philosophierens. Von *Dr. M. E. Gans.* Wien 1907. Josef Lenobel. Verlagsbuchhandlung.

(Ciąg dalszy).

Naukę cnót i obyczajów uznaje jako prawo Boże, które jest wrodzone każdemu człowiekowi, a wartość Biblii w moralnych przykazaniach. Obrządki uważa za środek utrzymywania karności i posłuszeństwa w wykonywaniu cnót. Świat i jego przemądre prawa dowodzą prawdziwej wielkości i potęgi Boga. Jest to analogia do Psalmu 19. „Niebiosa opowiadają chwałę Boga, o dziełach rąk Jego głosi nieboskłon". Biblia jako nauka moralności ma znaczenie obyczajowe ze względu na głęboką treść i może podlegać badaniom naukowym. Sam stał się też Spinoza twórcą gruntownej nowoczesnej krytyki treści Pisma świętego, które dotychczas krytykę naukowo oświetlają.

Uznaje wszakże z naciskiem Biblię jako księgę Boską i świętą odnośnie do nauk i zasad moralnych, jako rozwinięcie prawa Bożego, wrodzonego każdemu człowiekowi.

Ulegając pierwotnie systemowi filozofii Karteryusza jako dualistycznej o wszechświecie (duch i materya), trzymał się potem ściśle nauki o Bogu w duchu najstarszym judaistycznym a wreszcie doszedł do określenia, że Bóg jest ową jedyną substancyą, której objawami jako atrybuty są i myślenie (duch) i materya wszechświata, czyli do *panteizmu*.

Cały wszechświat jest przejawem Boga. Świat zmysłowy i myślowy jako przejawy Boga, nie istnieją poza Bogiem, lecz są Jego zewnętrzną formą t. j. *immanentność* świata względem Boga.

Najdoskonalsza substancya, którą zowiemy Bogiem, jest nieskończoną siłą i energią wieczyście wszechpotężną. To pojęcie nazywamy *dynamiernością* świata.

Bóg jako najdoskonalsza istota działa i stwarza nie z konieczności zewnętrznej, narzuconej, dla celu, poza Nim leżącego. Jest to pójście *determinizmu*.

Dążeniem filozofii wedle Spinozy jest poznanie Boga, Jego wszechmocy, praw przez Niego nadanych naturze i wszystkiego, w czem się przejawia, co stanowi najwyższe szczęście człowieka. To pojęcie stanowi *eudaimonizm* etyczny Spinozy.

Cała więc nauka Spinozy da się streścić w zdaniu, że szczęściem człowieka jest poznanie Boga i sama cnota.

Ta wzniosła zasada nadzmysłowego pojmowania Boga i gorąca religijność cechowały Spinozę i towarzyszy mu przez całe życie. Wszelkie zatem oszczerstwa o kacerstwo, bluźnierstwo i ateizm są tylko złośliwemi potwarzami obskurantów, nie mogących się duchowo wznieść do tak idealnego pojmowania Boga jako istoty jednolitej i jednostki jedynej, stanowiącej wszechmoc, a wszechświat oraz jego zjawiska jako przejawy Boga, najwyższej świadomości i najwyższego rozumu.*)

Salomon Spitzer.

*) Życiorys i rozbiór prac Spinozy napisał Jerzy Żuławski w 2. tomikach. Warszawa. Nakład Arcta.

Żydzi w powieści polskiej.

M. Konopnicka: Jakton.

Leib Rabinowicz był w wielkiem poszanowaniu u swoich współwyznawców, należał do wszystkich Towarzystw religijnych i dobroczynnych miasteczka, ale od dłuższego czasu przezwano go „Jakton", co znaczy waryat, prześladują go młodzi i starzy w sposób iście fanatyczny, tylko tłumom małomiasteczkowym właściwy. Powód do tego był następujący: W miasteczku tem mieszkał krawiec Froim Porter, który był wdowcem, rodzina bliższa i dalsza go odumarła, miał jeszcze tylko siostrę Chaję, za talmudzistą wydaną. Chaja na wzór innych przekupek wytężała wszystkie swe siły, aby tylko módz utrzymać siebie, dzieci i męża, funt chleba i śledź — to specyał na cały dzień! Ale najgorzej było Chaji, kiedy przyszło zapłacić na 1-go dwa ruble komornego, wtedy bieda ją budziła i bieda ją spać kładła. Głodna, spragniona, ledwo że odziana, biegła za rogatkę i niemal gwałtem wydzierała babom masło, jaja, kury, odepchnięta chłopską ręką od wozu, powracała do niego dziesięć, dwadzieścia razy, czepiała się koni, pędziła za furą aż do utraty tchu w piersi, aż do piany w ustach! Ile kułaków dostała wtedy w plecy, ile sińców wyniosła z takiej kampanii, tego nie liczyła Chaja nigdy, jeśli jej się udało zarobić kilka groszy, wracała tryumfująco do domu. Przy nadludzkich wysiłkach miała jednego rubla, a po drugiego chodziła do brata Froima, który regularnie jej co miesiąca rubla wypłacał, a Chaja, ucałowawszy brata, znikała w ciemnych sieniach. Trwało to lat dużo... Froim Porter pracował ciężko od rana do późnej nocy, żył bardzo oszczędnie, składał grosz do grosza przez pół wieku u kupca Szlejfmana i majątek jego doszedł do tysiąca kilkuset rubli. Rudy krawiec kupił plac i zaczął budować własny dom, aby miał na stare lata gdzie głowę położyć. Gdy raz przyszła do niego Chaja po rubla, zaprowadził ją Froim na plac budowy i rzekł do niej: Słuchaj Chaja. My jesteśmy dzieci od naszych rodziców i więcej nas nie ma. Mnie Bóg zarobku dał, a dzieci nie dał, a tobie Bóg dzieci dał, a zarobku nie dał. To jest źle.

Twoje dzieci są głodne i twój mąż jest głodny i ty jesteś głodna! Twoje dzieci są obdarte, twój mąż obdarty i ty sama obdarta. Chaja załkała głośno. Ach, ach, jakże dawno nie miała całych trzewików na swoich biednych, obrzmiałych od zmęczenia nogach... Jakże dawno Abramek koszuli na grzbiecie nie ma! Och bieda: Twoje dzieci nie mają izby — ciągnął dalej Froim — i ty nie masz własnej izby. Otóż ten pół domu, co tu stanie i pół placu — to będzie twój dom i twoich dzieci dom. Ja tak chcę!.... Chaja padła na ziemię, całując nogi i kolana brata, a łzy leciały jak grad po jej wychudłej i zczerniałej twarzy, była blizką szału! Jej dom! własny dom, własny dom!

Dom był wnet na ukończeniu, Froim udał się do Szlejfmana i zażądał swego zarobnego grosza, ale Szlejfman uroczyście zapewnił u rabina, że depozytu żadnego nie brał! Z rozpaczy powiesił się Froim na belce swego nowego domu! Całe miasteczko kipiało, wisielca trzeba było pochować, a więc włożono nagiego trupa na tragach noszonych przez dwóch obszarpańców, którym towarzyszył a rozhukana tłuszcza, krzycząc, wyjąc, a trupa piaskiem i kamieniami obrzucając! Leib Rabinowicz opuszczał właśnie dom modlitwy, a widząc, co się dzieje, rozepchnął wyjącą kupę, wziął swój „tales“ i zakrył nią trupa, a „tefilin“ także położył, aby tym sposobem uchronić trupa od dalszego znieważania. Tłum na ten widok wydał straszne wycie, wołano „Jakton“, rzucano się na Rabinowicza, tłuszcza zerwała mu czapkę, jarmułkę, szarpano na nim odzież i obdarto go z chałatu, pluli mu w twarz, rzucano nań błotem! Ale Leiba ani na krok się nie cofnął, wytrzymał wszystko, a kiedy miano trupa chować, zdjął zeń święte odznaki i wśród wrzasków oddalił się. Od tego czasu przezwano go „Jakton“ i przez całe życie prześladowano — że wystąpił przeciw fanatyzmowi nieokiełzanego tłumu.

N. Schipper.

Egzorta.

Lech-lecha (I. ks. M.) t. j. „Idź sobie“ albowiem Bóg rzekł do Abrahama: „Wyjdź z swej ziemi rodzinnej i z domu ojca swego i idź tam, gdzie ci wskażę. Uczynię cię wielkim narodem, pobłogosławię i wywyższę imię twoje i będziesz błogosławieństwem“.

Abraham na rozkaz Boży opuszcza ziemię rodzinną, najdroższą każdemu człowiekowi, opuszcza tych, których najbardziej kochał i którzy jego kochali i idzie wśród obcych, których nie znał dotąd, a czyni to bez szemrania, bo pragnie spełnić wolę Bożą, pragnie Bogu służyć całem sercem i całą duszą, chce głosić Jego sławę wśród dzikich pogan, chce Mu wszędzie budować ołtarze i wzywać Jego imienia, Czyżto nie piękny przykład posłuszeństwa? Czyżto nie pierwszy apostoł Boży? Czyż nie widzimy już w Abrahamie powołanie Izraela? Abraham apostołem Bożym — Izrael za kilka wieków pójdzie w jego ślady.

Bóg rzekł do Abrahama: „Uczynię cię wielkim narodem i będziesz błogosławieństwem“. Kochane dzieci! Izrael jest wielkim, ale nie liczbą swoją; Izrael jest wielkim tem, co zdziałał dla ludzkości. Gdyby Izrael nie był wydał ani wielkich proroków, ani wielkich pisarzy i poetów, ale tylko obdarzył świat dekalogiem (10 przykazań), byłby już największym z narodów świata, gdyż bez przestrzegania tych dziesięciu słów, świat nie mógłby istnieć ani przez jeden dzień.

Bóg rzecze do Abrahama: „Bądź błogosławieństwem“! Abraham usłuchał i tego rozkazu Bożego. Zawsze i wszędzie był błogosławieństwem dla swego otoczenia: nauczał, siał zgodę, szerzył poznanie Boga, wlewał pociechę w serca strapionych, dawał przytułek bezdomnym, karmił głodnych, poił spragnionych i modlił się za grzesznymi, aby im wyjednać u Boga przebaczenie.

Wspaniałą gwiazdą, którą król Nimrod ujrzał na niebie, to był Abraham, gdyż on pierwszy zapalił światło, on pierwszy dawał zdumionemu światu pogańskiemu przykład bogobojności, prawości i miłości bliźniego. Izrael acz nie zawsze, przecież często szedł w ślady swego praojca Abrahama.

Kochane dzieci! I wy możecie być błogosławieństwem dla swego otoczenia, a gdy wyrośniecie, możecie niem być nietylko dla najbliższych, ale i dla społeczeństwa, dla kraju rodzinnego i dla całej ludzkości. W młodym wieku możecie być błogosławieństwem dla rodziców, jeżeli pójdziecie za ich wskazaniem, ucząc się pilnie celem własnego wykształcenia, ucząc się użytecznej pracy, by módz kiedyś o własnych stanąć siłach.

Wasza pracowitość, zamiłowanie do porządku, ładu i czystości; wasza oszczędność i wstrzemięźliwość, wasz dobry smak i zmysł dla piękna może uczynić was szczęśliwymi, przeciwnie wasza niedbałość i nieopatrzność, wasza lekkomyślność i rozrzutność, brak zamiłowania do czystości, ładu i porządku mogą doprowadzić wasz dom do ruiny i wtrącić w nieszczęście tych, których dobro wam powierzono. Same bogobojne i zacne, możecie wychować bogobojne pokolenie, miłe Bogu i ludziom; ale wasza bezbożność i brak poszanowania dla rzeczy świętych, może zgubnie wpływać na powierzone wam przez Boga dobra i znieprawić je. Dlatego wzywam Was, jak Bóg wzywał Abrahama, bądźcie błogosławieństwem!

Natan Szyper.

Kronika.

— **Mianowania**. Stałymi nauczycielami religii mianowani: Izak Hoffmann w Borszczowie, Hersch Menkes w Komarnie, Chaskel Rum w Przemyślanach.

— **Kreowanie posad.** C. k. Rada szk. kraj. ustanowiła posady nauczycieli religii mojżesz. w 3-klasowych szkołach wydziałowych połączonych z 4-klasowemi szkołami pospolitemi w Krakowie, a mianowicie: w szkole żeńskiej im. Klementyny Tańskiej, w szkole żeńskiej im. Cesarzowej Elżbiety, w szkole męskiej im. Cesarza Franciszka Józefa I., tudzież posadę nauczyciela religii izr. w 3-klasowej szkole wydziałowej męskiej połączonej z pospolitą w Jaśle i taką samą w Buczaczu.

— **Konkurs** na następujące posady nauczycieli religii mojż. rozpisany: Na trzy nowo-kreowane posady w Krakowie (podania wnosić należy do c. k. Rady szk. okręg. miejskiej); 2) na posadę nowo kreowaną w Jaśle; 3) na posadę w Mostach wielkich przy szkole 5-klas. męs. i żeńskiej (podania wnosić do c. k. Rady szk. okr. w Żółkwi); 4) na posadę w Kamionce Strumiłowej przy 6-klas. szkole męs. i żeńskiej.

Termin na wnoszenie podań na wszystkie wymienione posady jest koniec grudnia 1907.

— **W sprawie instytutu teologicznego.** Na zaproszenie Dra Schaffa, przełożonego Zboru izraelickiego we Lwowie, odbyło się dnia 10. listopada b. r. posiedzenie, celem omówienia sprawy budowy domu dla internatu, mającego powstać z okazyi 60-letniego jubileuszu panowania Cesarza, a przeznaczonego na pomieszczenie uczniów instytutu teologicznego we Lwowie.

Zgromadzenie było bardzo liczne; po zagajeniu posiedzenia przez Dr. Schaffa zabrał głos prof. Dr. Sternbach, który przedstawił cel i znaczenie powstać mającego internatu dla Żydów i dla kraju. Mowca wykazał, że los instytutu teologicznego jest już zupełnie zabezpieczony; do dokończenia tego dzieła niezbędne jest jeszcze założenie internatu dla uczniów instytutu. Na cel ten złożono już 60.000 K.; dalszą potrzebną kwotę w wysokości 10.000 K. należy w jak najkrótszym czasie drogą publicznych składek zapewnić. Mowca jest przekonany, że społeczeństwo nie odmówi swego poparcia dla tej instytucyi.

Po przemówieniu prof. Sternbacha zabrali głos Dr. Czeszer, Dr. Aschkenase i dyr. Feldstein, którzy wszyscy dziękowali prof. Sternbachowi za jego żmudną pracę i zabiegi około założenia instytutu teologicznego, uwieńczone tak pomyślnym skutkiem.

Zebrani uchwalili zawiązać się w komitet, którego zadaniem będzie zebranie potrzebnego funduszu na założenie internatu dla uczniów instytutu teologicznego.

Do komitetu akcyjnego wybrano:

Dra Aschkenazego, Eliasza Stroha, Ignacego Russmanna, Wiktora Chajesa, M. H. Reicha i Arona Loscha.

Odezwę tego Komitetu umieszczamy na naczelnem miejscu.

— **Wydział** Towarzystwa naszego odbył dnia 14. listopada b. r. posiedzenie pod przewodnictwem prezesa N. Schippera i uchwalił: 1) Wnieść petycyę do Ministerstwa Wyznań i Oświaty w sprawie przydłużenia rozporządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 8. czerwca 1905. l. 58.778 dla tymczasowych nauczycieli religii mojżeszowej, którzy pragną uzyskać zezwolenie na składanie egzaminu kwalifikacyjnego do szkół pospol., winni obejmować oprócz nauki religii izraelickiej także naukę przedmiotów świeckich w kilku godzinach tygodniowo. (Pozwolenie to kończy się dnia 8. czerwca 1908). 2) Wyrazić szczere i gorące podziękowanie Radcy Dworu Dr. Ignacemu Dembowskiemu za życzliwość dla spraw Towarzystwa i pisma naszego, jakoteż i dla spraw nauczycieli religii. 3) Odnieść się do Kolegów, aby przecież zechcieli zamawiać w Towarzystwie naszem podręczniki do nauki religii, celem przysporzenia mu dochodów. Prócz tego wydział załatwił mnóstwo drobnych spraw.

— **Towarzystwo nasze** przesłało na internat mającego powstać Instytutu teologicznego we Lwowie 10 koron.

— **Ś. p. Stanisław Wyspiański** wieki poeta i malarz rodzimej sztuki polskiej, mistrz słów, genialny wieszcz zmarł w 38. roku życia w Krakowie. Nad mogiłą młodego poety płacze prastary Kraków, płacze drużyna artystyczna, boleje całe społeczeństwo polskie! Wspaniały pogrzeb odbył się kosztem miasta Krakowa, a pochowano wcześnie zgasłego w grobie zasłużonych na Skałce. Cześć pamięci wielkiego geniusza!

— **Wykaz składek** na budowę domu i na internat dla kraj. żyd. instytutu teologicznego we Lwowie.

Od osób prywatnych wpłynęło: Samuel Horowitz, Lwów 20.000 kor. (osobno na internat 1000 koron rocznie przez 10 lat). Radca cesarski Jakób Stroh, Lwów 2.000 kor., Prof. dr. Leon Sternbach, Kraków 2.000 kor., Wilh. Fraenkel, Kraków 1.000 kor., Poseł Rudolf Gall, Tarnopol 1.000 kor., Józef Bernstein, wł. dóbr 200 kor., M. H. Reich, Lwów 200 kor., Dr. Rafał Landau, Kraków 200 kor., Dr. Samuel Tilles Kraków 200 kor., Inż. Marek Liebermann, Kraków 200 kor., Prof. Dr. Rossenblatt, Kraków 100 kor., Tadeusz Epstein, Kraków 100 kor., Dr. Herman Seinfeld, Kraków 100 kor., Schütz i Chajes, Lwów 100 kor., na komersie żyd klubu mieszczańskiego zebrano 100 kor., Dawid Rothirsch, Kraków 50 kor., Dr. Edward Sternbach, Kraków 50 kor., Dr. Józef Steinberg, Kraków 20 kor., Jakób Brumer, Kraków 20 kor., Józef Kupfer, Kraków 5 koron.

Wykaz drugi składek od osób prywatnych pomieścimy w numerze 1. stycznia. Skarbnikiem komitetu jest radca ces. Jakób Stroh we Lwowie.

— **Rada miasta Krakowa** wybrała delegatem swoim do Rady szk. kraj. redaktora Nowej Reformy p. Michała Konopińskiego, który przed Radą rozwinął program swej przyszłej działalności i oświadczył, że

wstąpi do sekcyi szkół ludowych. W redaktorze p. Konopińskim zyska Rada szk. kraj. dzielnego współpracownika, a nauczycielstwo życzliwego orędownika.

— **Gimnazyum żeńskie** z prawem publiczności w mieście naszem rozwija się z każdym rokiem pod dzielnem i wzorowem kierownictwem Dr. Sabata dyrektora c. k. ruskiego gimnazyum. O potrzebie żeńskiego gimnazyum w obecnych czasach postępu i cywilizacyi — nie ma dwóch sprzecznych zdań; dzięki zabiegom dyrektora, Wydziału Towarzystwa i grona nauczycielskiego, otrzymał zakład w roku szkolnym 1906/7 prawo publiczności dla trzech klas i jest nadzieja, że w następnych latach otrzymają prawo publiczności i dalsze klasy, które z każdym rokiem przybywają. Gimnazyum mieści się w kamienicy przy ul. Sobieskiego l. 52., czynsz roczny wynosi 2600 koron, Towarzystwo będzie musiało pomyśleć o budowie własnego gmachu.

Na wyposażenie zakładu w potrzebne przybory naukowe i sprzęty szkolne wydano przeszło 1000 kor., również korzystał zakład dzięki uczynności dyrekcyi I. gimn. i ruskiego ze zbiorów naukowych obu zakładów. Wynik klasyfikacyi uczenic za rok 1906/7 był b. pomyślny, na 46 uczenic otrzymało stopień celujący 17, zaś 29 stopień pierwszy. Ten pomyślny wynik w postępach uczenic zawdzięcza zakład gorliwej i pełnej poświęcenia pracy kierownika zakładu dr. Sabata i członków grona nauczycielskiego, które składało się z najwytrawniejszych tut. pedagogów i ludzi przejętych w całej pełni poświęceniem się dla sprawy dobrej. Rada miejska tut. udzieliła na cele zakładu 500 kor. subwencyi, Kasa oszczędności 100 kor., Sejm krajowy 400 kor. Rozchody na utrzymanie gimnazyum w roku szkolnym 1906/7 wynosiły 10.368 K. 98 hal., na które złożyły się opłaty uczenic, taksy wstępne, wkładki członków i subwencye. Na rok szkolny 1907/8 zapisało się 76 uczenic publicznych, prócz prywatystek. Żeńskie gimnazyum w mieście naszem jest zakładem doniosłym i bardzo potrzebnym.

— **Koło Panien Polek**, które już położyło w mieście naszem wielkie zasługi koło wychowania ubogiej, a zaniedbanej dziatwy szkolnej, zakłada obecnie uczelnię dla niej, mieścić się ona będzie w jednej sali szkolnej, gdzie gromadząca się dziatwa otrzyma w godzinach popołudniowych naukę i podwieczorek składający się ze szklanki mleka i kromki chleba. Ruchliwe a pełne energii „Koło“ stara się o przysporzenie dochodów dla swych szlachetnych celów. Z urządzonego dnia 30. listopada w Kasynie wieczoru uzyskało Koło 280 koron czystego dochodu. Obowiązkiem naszym przeto jest usiłowania „Koła“ ze względu na jego pożyteczną działalność ze wszechmiar popierać.

— **Wielmożny Panie!** Zwracamy uwagę szan. Czytelników na niestosowność powyższej tytulatury, której jedynie do adresowania używać należy, natomiast z nagłówków listów powinniśmy wielmożnego pana stanowczo wykreślić i zastąpić szanownym panem, jak to czynią oddawna dzielni Królewiacy, którzy szanownym tytułują każdego adresata bez różnicy wieku i zawodu z wyjątkiem osób, których tytuł (z urodzenia) wymaga odpowiedniego przymiotnika, jak n. p. „Jaśnie Wielmożny Hrabio“ lub „Jaśnie Oświecony Książę“ i z wyjątkiem osób wybitnie dla społeczeństwa zasłużonych, którym przysługuje tytuł „czcigodny“. U nas zaś w Galicyi powszechnie używany wyraz wielmożny brzmi częstokroć ironicznie, jeżeli n. p. tak tytułujemy studenta, który jeszcze nie wiele może, albo do mało znaczącej osoby, która też niewiele może. Natomiast wprost niezrozumiałą jest awersya galicyjska do szanownego pana, który to tytuł niektórzy nawet za osobistą obrazę poczytują, twierdząc że szanownym powinniśmy tytułować szewca! Tym wielmożnym panom wystarczy odpowiedzieć, że w dzisiejszych demokratycznych czasach zawodu postponować nie należy. Niewiadomo bowiem, czy szanownego szewca z czasem Jego Ekscelencyą tytułować nie przyjdzie. Specyalnie zaś szewcem Polacy gardzić nie powinni. Ś. p. Kiliński jest o wiele czci godniejszym od niejednego.

Jeżeli zaś wyraz szanowny komuś zbyt „żywcem“ tłómaczonym z niemieckiego się wydaje, to taki nieprzyjaciel szanownego może pisać z francuska „Panie!“ albo wreszcie naśladować najbardziej cywilizowany naród, który pisząc, czy to do lorda, czy też do szewca, używa stale „Drogi Panie“! (Dear Sir!)

Rengaw.

— **Subwencyę** w kwocie 200 koron na pismo nasze przyznała Wys. c. k. Rada Szkolna krajowa reskryptem z dnia 29. października 1907. do l. 44854 na rok 1908. w formie prenumeraty dla 50 niezamożnych nauczycieli religii.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Szarady przez L. Sch.

Pierwsza druga — lotne ciało,
Skrapla się, gdy ciepła mało.
Trzecia z kreską obok chleba
Do życia bardzo nam potrzeba.
Gdy mam całość tę przy sobie,
Z deszczu sobie nic nie robię.

Pierwsze drugie — do grania służy,
Nie graj długo, bo to nuży,
Powszechnie znany metal w świecie
Jest bezsprzecznie pierwsze trzecie.
Całość owoc z zagranicy
Sprowadzony z Tryestu, Nicy.

Pierwsze czasownik — drugie w alfabecie
Całość igraszka przyjemna dla dzieci.

Właściwie jestem sakiem, w potrzebie zaś także [ptakiem.
Nikczemni ludzie mnię naśladują,
Jeśli w życiu taksamo postępują.

Zagadka rachunkowa.

Pewna dobroczynna pani przysłała do domu sierót 500 jabłek i gruszek razem; jabłka płaciła po 4 halerzy, a gruszki po 6 hal. za sztukę, razem owoce kosztowały 23 koron 20 hal. — Ile było jabłek, a ile gruszek?

Za rozwiązanie tych zagadek przeznacza Redakcya 5 nagród.

Światło zabija bakterye.

Najnowsze badania wykazały, iż najbardziej dla bakteryi zabójczo działa światło wogóle — a w szczególności światło słońca. Doświadczenia naukowe w tej dziedzinie są jeszcze świeżej daty, ale już dały poważne, zdumiewające wyniki.

Są to jednakowoż rzeczy zbyt specyalne, byśmy mogli rozwodzić się tutaj nad tym przedmiotem obszerniej. Poprzestaniemy tedy na stwierdzeniu faktów, które w zasadzie poprzeć mogą zalecane kąpiele świetlne i wogóle stosowanie w jak najszerszej mierze światła słonecznego do organizmu ludzkiego — jako środka hygienicznego i leczniczego niepośledniej wagi.

Już wprawdzie przeszło ćwierć wieku temu przekonali się dwaj uczeni angielscy (Downes i Blunt), że rozproszone światło dzienne powstrzymuje rozwój bakteryi chorobowych, a bezpośrednie światło słoneczne niszczy je zupełnie. Jednakowoż badania pod tym względem wprowadził w nowe stadyum dopiero później, prof. francuski Duclaux, który udowodnił, iż to nie ciepło promieni słonecznych, lecz światło wykonywa właściwie ową zbawienną działalność dezynfekcyjną.

Inny znów uczony (Dieudonné) zbadał siłę dezynfekcyjną światła słonecznego w różnych miesiącach i przekonał się, że bezpośrednie światło słoneczne tamowało rozwój (oświetlanych przez niego) bakteryi w miesiącach marcu, lipcu i wrześniu już po upływie pół godziny, w listopadzie zaś w $1^1/_2$ godz.; a zabijało je zupełnie w marcu, lipcu i wrześniu po $1^1/_2$ godziny, w listopadzie zaś po $2^1/_2$ godz.; natomiast rozproszone światło dzienne kładło kres rozwojowi bakcyli w $3^1/_2$ godz. latem, w $4^1/_2$ godz. zimą; po upływie zaś sześciu godzin niszczyło bakterye całkowicie.

(Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper w Stanisławowie. Z drukarni i litografii St. Chowańca w Stanisławowie.